

# Mama Selita, Na Pół

Tak wiele znaczeń, za mało słów  
Ta noc pamiętasz?, złamała mnie w pół  
Zimno na zewnątrz, w środku ogień  
We mnie, w tobie ciągle płonie  
Powiedz czy spokojnie patrzysz w dół  
Stojąc na krawędzi, podziwiana przez tłum  
Kolekcja wrażeń jak zdjęcia z wakacji  
Nasza wiara w to co nierealne  
Wielkie słowa które nas przerosły  
Chcę krzyczeć: to jest bez sensu  
Twoje oczy - blask strach  
Twoje oczy mają kolor mych kłamstw

Tak trudno się podnieść, tak ciężko wstać  
Gdy tyle wspomnień nie daje spać  
I nie ma dnia, nie ma nocy,  
Jest ten dziwny strach

To uderza we mnie, coraz głębiej  
Nóż wbił się w balon, ups, to mój mózg  
Wyrzucam potok słów, morze bzdur  
Potok słów, co nie znaczą nic już  
Poznaliśmy się w upalne lato, nasz był każdy park  
Spaliśmy za dnia, kto by w nocy spał, gdy rozkwita świat  
Lunatycy skaczący z dachu na dach  
Kredą obrys ciał, musieliśmy upaść  
Dziwne jak sami siebie słucham  
Zagryzam wargi zębami, karmazyn  
Jak mogłem pozwolić nam się wykrwawić?

Tak trudno się podnieść, tak ciężko wstać  
Gdy tyle wspomnień nie daje spać  
I nie ma dnia, nie ma nocy,  
Jest ten dziwny strach

To moje serce, przetnij je na pół  
Weź je przestrzel kanonadą kul  
To niebezpieczne jak lecący nóż  
Ekwilibrysty, który poszedł w cug  
/2x

To niebezpieczne /5x  
To niebezpieczne jak lecący nóż

To moje serce, przetnij je na pół  
Weź je przestrzel kanonadą kul  
To niebezpieczne jak lecący nóż  
Ekwilibrysty, który poszedł w cug  
/2x